

GMINA BARDO - O zapomnianych "wrotach" po powodzi

Napisano dnia: 2025-05-09 21:27:38



(Inf. wł.). **Zatrzymanie jak największej ilości wody opadowej w miejscu, gdzie się pojawiła jest jedynym skutecznym sposobem na ochronę przeciwpowodziową niżej położonych obszarów. To konkluzja, którą już kolejny raz zaakcentował prof. Janusz Zaleski podczas zebrania konsultacyjno-informacyjnego. Tym razem uczynił to w Przylęku, w którym tak z nim, jak i z wicedyrektorem Wód Polskich RZGW we Wrocławiu Jackiem Drabińskim spotkała się grupa mieszkańców gminy Bardo. Wspólnie z burmistrznią Martą Ptasińską przyszli dowiedzieć się, czy można liczyć na jakieś inne rozwiązania zaradcze skuteczniej chroniące ludność i mienie przed żywiołem.**



Nie bez przyczyny nazywa się gminę bardzką wrotami na ziemię kłodzką. Jest nimi m.in. za sprawą doliny Nysy Kłodzkiej, która w okresie intensywnych opadów deszczu wręcz przewala się szeroko powodziowym nurtem. I wówczas czyni potężne zło, z którym w największej postaci zetknięto się w lipcu 1997 oraz we wrześniu 2024 roku. Niestety, ale Przełom Bardzki jest jedynym korytem, przez które te ogromne masy wody mogą się przemieścić, stąd te ogromne straty w obrębie Opolnicy, Barda i Przylęku.



Czy taka topografia terenu oznacza, że społeczność lokalna, głównie ludzie mieszkający opodal rzeki i jej dopływów, już zawsze będzie musiała drżeć o swoje życie czy zdrowie w sytuacji pojawienia się w okolicy np. kolejnego niżu genueńskiego? Wody Polskie, po ubiegłorocznym żywiole dążą do tego, aby jak najszybciej został przyjęty tworzony przez nich program redukcji powodziowej dla całej zlewni Nysy Kłodzkiej. Jego założenia, obejmujące również kosztowne wydatki inwestycyjne, jeśli staną się faktem, to zagrożenie mogą znacznie zmniejszyć.



Jak zauważył prof. J. Zaleski, który z ramienia Wód Polskich przewodzi zespołowi specjalistów - współautorów programu - jest niewykluczone, że ów program zostanie przyjęty przez rząd do końca czerwca br. Zanim to nastąpi...

- Musimy przeanalizować ponad 11 tysięcy propozycji społecznych, które pojawiły się na tych spotkaniach bądź w związku z nimi. Dotyczą one m.in. Białej Głucholańskiej, Białej Łądeckiej, Ścinawki i innych cieków - wymienia profesor: - Musimy pochylić się nad tymi alternatywnymi do programu podpowiedziami. Chcemy zdążyć do czerwca, bowiem w lipcu Komisja Europejska pokaże finansowanie na nową perspektywę czasową. Wtedy dowiemy się, jaka jest alokacja funduszy dla Polski. To da podstawę do tego, aby z ministrem właściwym do spraw funduszy rozmawiać o finansowaniu rzeczonoego programu.



Dla ziemi kłodzkiej, czyli powyżej Barda, zespół profesora, a więc i Wody Polskie będą rekomendowali wybudowanie sześciu suchych zbiorników. Ich pojawienie się ma zapewnić lepszą

ochronę przeciwpowodziową dla Barda, Kłodzka, miejscowości znajdujących się nad Białą Łądecką i Ścinawką.



- Każde zmniejszenie tej ilości zbiorników oznacza wyższy poziom płynących wód powodziowych w Bardzie i miejscowościach poniżej ujścia Ścinawki. Szacujemy, że w przypadku zrealizowania zamierzeń na Białej Łądeckiej, z polderami włącznie, w Kłodzku fala powodziowa obniżyłaby się o około pół metra. A jeśli w ciągu tej rzeki powstaną zbiorniki, to efekt będzie jeszcze większy - zauważa J. Zaleski: - Przypomnę, że nowo powstały zbiornik w Szalejowie zabezpiecza Bardo i gminę od strony Bystrzycy Dusznickiej. Na tym cieku chcemy przeanalizować lokalizację zbiorników, które będą ograniczały ryzyko powodzi dla Polanicy, Szczytnej i Dusznik. Jest pięć propozycji takich obiektów, więc musimy zorganizować studium, by zdecydować, które są optymalne. W ogóle zamierzamy jak najszybciej uruchomić tego typu studia, aby wykonać te dodatkowe zbiorniki obok tych wspomnianych sześciu. Musimy też kontynuować rozmowy z Czechami co do rozwiązania problemu Ścinawki. Ta rzeka też płynie przez ich obszar. Niewykluczone, że też będzie konieczny zbiornik na polskiej jej zlewni.



Zespół profesora oraz Wody Polskie w pierwszej kolejności opowiadają się za rozwiązaniem problemów dotyczących dopływów Nysy Kłodzkiej - od Ścinawki po Białą Łądecką. Dopiero po tym etapie widzą możliwość intensywniejszego zajmowania się wyzwaniami w niższych partiach zlewni Nysy Kłodzkiej. Jakkolwiek obiektem, który w międzyczasie ma powstać, w zasadzie bez większego przełożenia na bezpieczeństwo gminy Bardo, będzie ogromny tzw. mokry zbiornik Kamieniec Żąbkowski w obrębie dawnej wsi Pilce. Bez przełożenia, bo posadowia się go poniżej tej gminy.

Z wypowiedzi zarówno prof. J. Zaleskiego oraz wicedyrektora RZGW J. Drabińskiego jednoznacznie wynika, że każda z osób mieszkająca w dolinach rzek i potoków musi mieć na uwadze to, iż cokolwiek by się nie zrobiło w zakresie zmniejszenia ryzyka powodziowego, to nigdy go nie wyeliminuje się. Zakłada się działania wszechstronne - od budowli hydroinżynieryjnych, po wprowadzenie lokalnych systemów ostrzegania. Założono także odsuwanie gospodarstw domowych i rolnych od cieków stwarzających zagrożenie.

Sprawą, którą mocno wyeksponowano podczas spotkania w Przyłęku było marginalizowanie gminy Bardo w związku z minioną powodzią i niezauważanie przez decydentów strat, które w niej odnotowano. Wyszło na to, co zauważył dyrektor bardzkiego CKiB **Jarosław Rudnicki**, że po ustaniu kataklizmu na mapach wskazujących obszary nim objęte, nie ujęto wielu miejsc, choćby ośrodka kultury i niektórych sąsiednich zabudowań. To jest przyczyną spotykania się z odmowami o przyznanie wsparcia finansowego od państwa.



- My także mamy dość tłumaczenia, że tu też była powódź. Trzy razy w tygodniu muszę przekonywać urząd wojewódzki, że w Bardzie naprawdę była woda... Proszę przyjechać do nas, mogę pokazać budynki, które siedem miesięcy temu stały w tej wodzie, a za pięć - siedem miesięcy po prostu się rozlecały. Nie będzie co analizować - irytował się p. Jarosław.



Sołtys Przyłęku **Henryk Roźniatowski** dopingował Wody Polskie do zajęcia się regulacją miejscowego potoku w strudze, który podczas wrześniowej powodzi okazał się bardziej groźnym niż

Nysa Kłodzka. Poprzednio dwukrotnie wylał wody na sporą część wsi, ale to nie spowodowało reakcji jego zarządcy.



Natomiast właścicielka jednego z pensjonatów w Bardzie, który do powodzi doskonale prosperował, dowiadywała się o zapowiadane wsparcie dla przedsiębiorców. Mijają kolejne miesiące i ciągle ma się do czynienia ze stanem zawieszenia. Nie ma co dziwić się frustracji takich osób, które mają prawo czuć się pominięte. Były i inne poruszone kwestie związane z tematyką spotkania. Nie na wszystkie znalazły się odpowiedzi, bo są one uwarunkowane parlamentarno-prezydencką legislacją. Ponoć, też w czerwcu, jej dzieło ma stać się sprzymierzeńcem poszkodowanych gmin i ich osób fizycznych oraz prawnych. Nieodległy czas pokaże, czy tak się stanie.

Bogusław Bieńkowski